

Libertarian Party of USA, R.I.P.

29 maja 2008

Partia Wolnościowa USA popełniła samobójstwo. Wybrała na swojego kandydata w najbliższych wyborach prezydenckich byłego republikańskiego kongresmena Boba Barra, znanego z aktywnego popierania “wojny z narkotykami” (m. in. w 1999 r. jako kongresmen domagał się, by na podstawie federalnych przepisów można było oskarżać osoby domagające się liberalizacji antynarkotykowego prawa). I to bynajmniej nie “nawróconego grzesznika” – jak wynika z przeprowadzonego w grudniu 2006 r. wywiadu dla “Reason” Barr (uznany niegdyś przez Partię Wolnościową za największego zwolennika “wojny z narkotykami” w Kongresie) wcale swoich poglądów w tej dziedzinie nie zmienił. Interesujące, że we wspomnianym wywiadzie Barr zarzekał się, że nie zamierza startować w wyborach prezydenckich – jak widać, jest typowym przykładem polityka z establishmentu, który mówi jedno, a robi drugie...

Według znanego działacza libertariańskiego Jarreta Wollsteina, Barr ma na sumieniu również inne antywolnościowe działania – będąc w Kongresie, głosował zarówno za “Patriot Act” (wprowadzoną po zamachu na WTC specustawą pozwalającą m. in. na przetrzymywanie w areszcie bez sądu przez czas nieokreślony obcokrajowców uznanych za zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, jak również na przeszukiwanie przez FBI bez zezwolenia sądowego baz danych osobowych), jak i za wojnę w Iraku – choć trzeba przyznać, że w obu tych kwestiach zmienił później swoje stanowisko. Domagał się również ograniczenia wolności praktyk religijnych w amerykańskiej armii (chodziło konkretnie o Wicca – z tego powodu Barra nazwano “łowcą czarownic”...).

Oczywiście Barr nie ma żadnej szansy na to, by zostać prezydentem USA. Jakikolwiek inny kandydat Partii Wolnościowej

też by jej nie miał. Sensem istnienia tej partii było jednak dotąd pokazywanie, że istnieje wolnościowa alternatywa w polityce, że można opowiadać się za obroną wolności jednostki tak w kwestiach osobistych, jak i gospodarczych. Nominując Barra, Libertarian Party of USA ten sens utraciła.

Za to sam Barr zdobędzie pewien rozgłos i może przy kolejnych wyborach dostanie się ponownie do Kongresu z listy Republikanów. A potem może wystąpi z kolejną propozycją zaostrzenia kursu wobec palaczy marihuany czy im podobnych, która to propozycja zostanie ochoczo przegłosowana przez jego kolegów...

Autor: Jacek Sierpiński

Źródło: sierp.libertarianizm.pl